

opusdei.org

Nie tylko klienci, lecz dusze

Elena Scotti (Włochy) przed emeryturą pracowała jako farmaceutka. Żonata z Paolo od 44 lat, a ze szczęśliwego małżeństwa narodziło się ośmioro dzieci. Opowiada o swoim powołaniu.

04-11-2008

Poznałam Opus Dei w połowie lat siedemdziesiątych, gdy mieszkaliśmy w rzymskiej dzielnicy Tiburtino, a naszą parafią była S. Giovanni Battista al Collatino prowadzona

przez księży Opus Dei. Ksiądz
Francesco Angelicchio, który był
proboszczem, bardzo przyczynił się
do tego byśmy poznali ducha Dzieła,
ale także niektóre osoby, matki i
ojcowie jak my, którzy żyli zgodnie z
chrześcijaństwem, z nadzieją
chrześcijańską w swoim codziennym
życiu, byli dla nas wielkim
przykładem. Tak ja, jak i mój mąż,
zrozumieliśmy, że Pan wzywał nas
do poszukiwania świętości pośród
świata w konkretnym powołaniu
supernumerariuszy w Opus Dei.
Wszystko – rodzina, praca, stosunki
społeczne – pomimo, że zostały takie
same, stawały się polem do
uświęcania, miejscem, które czyniło
mnie świętą poprzez uświęcanie
tych, którzy żyją wokół mnie.
Wspaniała wizja!

Jak w przypadku wszystkich rzeczy
łatwych do zrozumienia w tej nowej
optyce, wdrożenie ich w życie jest
prawdziwą i rzeczywistą walką i

dlatego może nas zmęczyć.

Otrzymałam więc ciągłą i troskliwą opiekę w Opus Dei, w poszanowaniu jeszcze większej wolności, stała się ona podporą, w nie poddawaniu się i posuwaniem się wciąż do przodu z zawsze większą gorliwością i radością. Poprzez środki formacji i kierownictwo duchowe otrzymałam wszelką pomoc konieczną do rozpalenia mojego charakteru i wzmocnienia mojej osobowości, eliminując aspekty nazbyt wybujałe, dodając wartości dobrym cechom, które czasami pozostawały ukryte.

Kierownictwo duchowe i braterskie upomnienie były dla mnie uzdrowicielską pomocą, która pozwoliła mi na poprawę niewłaściwego podejścia, zdobycie mądrości i miłości dla innych, sprawiając, że miłość do Boga dojrzewiała w głębi duszy wciąż wzrastając. Wypełnianie planu życia stało się niezastąpionym środkiem do

zrozumienia planu Boga w stosunku do mnie i mojej rodziny i w ten sposób popychało mnie do rozpoczynania każdego dnia mojej drogi na nowo.

Także w życiu zawodowym ludzki horyzont współgrał z boskim wezwaniem do świętości: sprzedając leki miałam możliwość bycia Opus Dei. Osoby, które zbliżały się do okienka w aptece nie były już więcej jedynie klientami, lecz duszami, którym należy służyć, pomagać, radzić. Były morzem bez dna: młode mamy, staruszkowie, mężczyźni i kobiety w każdym wieku. Duch apostołski stawał się gorącym niepowstrzymanym pragnieniem, wylewającym się z obfitości życia wewnętrznego.

W życiu mojej rodziny, która stała się wraz z upływem lata bardzo liczna i ubogacona radością porządnej dwudziestki piątki wnucząt, zadanie

to było znów ciągle wypełniane i powtarzane na nowo.

Jedna rzecz jest pewna: dziękuję Panu za powołanie do Opus Dei ponieważ, mimo prób, czuję się bardzo szczęśliwa i mam nadzieję, że także On się cieszy patrząc na tę rodzinę, która chce być żywym znakiem Jego Miłości.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/nie-tylko-klienci-lecz-dusze/>
(22-02-2026)